

PIERRE-FRÉDÉRIC WEBER

O (NIE)PAMIĘCI O KRĘGU Z KRZYŻOWEJ WE FRANCJI I WIELOŚCI KULTUR PAMIĘCI W EUROPIE

Niemiecki opór przeciw Hitlerowi we francuskiej kulturze pamięci od roku 1945

W związku z niemiecko-polską historią miejscowości Kreisau/Krzyżowa, Krąg z Krzyżowej nie tylko w Niemczech, ale również w Polsce obecny stał się jako symbol niemieckiego oporu podczas II wojny światowej. Pomimo tego, że w minionych trzech dziesięcioleciach w powszechnej świadomości grupa ta zyskała na rozpoznawalności, to jednak poza tym bilateralnym i regionalnym środowiskiem pozostaje ona w dalszych częściach Europy raczej nieznaną. Widać to przede wszystkim na przykładzie słabej obecności (lub nawet absencji) Kręgu z Krzyżowej w kulturach pamięci wielu europejskich społeczeństw. Podczas gdy nieudany zamach z 20 lipca 1944 roku widnieje prym w pamięci o niemieckim oporze przeciw Hitlerowi, to historia ściśle z tym spiskiem powiązanego Kręgu z Krzyżowej pozostaje nadal w cieniu. Dotyczy to szczególnie Zachodniej Europy. Odwołując się do większego znaczenia, jakie po 1989 roku Fran-

cja odgrywa w relacjach niemiecko-polskich, w tym m.in. poprzez powstanie Trójkąta Weimarskiego w 1991 roku, w niniejszym artykule pragnę opisać (w dużej mierze niedocenione) miejsce Krzyżowej we francuskiej kulturze pamięci.

Na początek warto spróbować określić miejsce niemieckiego oporu we francuskiej pamięci o II wojnie światowej na podstawie kilku ważnych cech. Należy przy tym skoncentrować uwagę na dominującej w powojennej Francji narracji, kształtującej w znacznym stopniu do dziś kulturę pamięci tego kraju. Narracja ta – i to należy wciąż na nowo podkreślać – w odniesieniu do oporu przeciwko Trzeciej Rzeszy, koncentruje się mocno na Francji i jeszcze długo po 1945 roku przemilcza niemiecki wkład w walkę przeciwko Hitlerowi. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że Francuzi musieli się najpierw uporać z własnymi złożonymi doświadczeniami wojennymi. Zarówno społeczeństwu, jak i politycznym decydom Francji, tuż po zakończeniu wojny z trudem przychodziło przepracowanie faktu kolaboracji części Francuzów z Niemcami i przyjęcie w kolektywnej narracji pewnej dwutorowości roli Francji w II wojnie światowej. Generał Charles de Gaulle, który powrócił do Francji jako bohater i w swej słynnej mowie celowo wykreował wyzwolenie stolicy na bohaterски czyn *wszystkich* Francuzów, przyczynił się w ten sposób zasadniczo do stworzenia mitu założycielskiego porządku powojennego we Francji: było to zaś preludium do długotrwałej mityzacji ruchu oporu – tzw. „Résistancialisme”¹ – jako rzekomego dzieła wszystkich zjednoczonych sił francuskiego społeczeństwa.

To, co z jednej strony uznać można w zasadzie za sprytną sztuczkę de Gaulle’a w celu zmniejszenia silnych napięć we Francji i oczyszczenia atmosfery, grożącej na przełomie lat 1944/45 wojną domową, przyczyniło się jednak do opóźnienia obrachunku z mrocznym doświadczeniem kolaboracji. Rozdział „Vichy” przez pewien czas, dłuższy niż jedno pokolenie, był najpierw tematem tabu, potem zaś nie zastanawiano się nad nim; dopiero długotrwałe prace historyków nad rozliczeniem przeszłości otworzyły drogę do zróżnicowa-

¹ Jak określił to H. Rousso, *Le syndrome de Vichy. De 1944 à nos jours*. Paryż 1990.

nej – ale też bolesnej – pamięci o wydarzeniach i konsekwencjach lat 1939–1945. Ta trudna „przeszłość, która nie chce minąć”² posiadała jednak we Francji efekt uboczny, jakim stał się wzrost zainteresowania drugorzędnymi lub alternatywnymi wątkami doświadczenia i pamięci w odniesieniu do wojny. Ograniczało się to w większości do francuskich lub frankofońskich akcentów, związanych m.in. z wydarzeniami w ówczesnych koloniach francuskich, jednak spowodowało to także zainteresowanie się innymi, głównie zachodnioeuropejskimi doświadczeniami wojennymi. Również niemiecki opór przeciw Hitlerowi powoli przebijał się do świadomości zbiorowej francuskiej wspólnoty pamięci. Uwagę kierowano przy tym głównie na działalność i tragiczny koniec Białej Róży. Francja, jako bliski partner Republiki Federalnej (co najmniej od czasu podpisania Traktatu Elizejskiego w 1963 roku), a potem zjednoczonych Niemiec, okazała tej niemieckiej grupie oporu należne uznanie, chociaż ze znacznym opóźnieniem. Dopiero w 2013 roku, w 70. rocznicę stracenia rodzeństwa Schollów, francuski premier Jean-Marc Ayrault złożył wieniec w miejscu pamięci w Monachium.

Dlaczego Krąg z Krzyżowej nie jest dla Francuzów *lieu de mémoire*?

Coraz bardziej znany we Francji staje się także nieudany zamach na Adolfa Hitlera z 20 lipca 1944 roku. Jednak ważny wkład Kręgu z Krzyżowej w refleksję nad czasem „po Hitlerze” pozostał nadal niedoceniony – a jeszcze częściej – niezauważony. Zarówno z historyczno-kulturowej, jak i socjologicznej perspektywy rodzi się pytanie, dlaczego Krzyżowa jest jeszcze tak słabo rozpoznawalna. Kolejny punkt niniejszej pracy dotyczy zatem możliwości włączenia pamięci o Kręgu z Krzyżowej do pamięci europejskiej.

Chociaż doświadczenie oporu członków Kręgu z Krzyżowej było ściśle związane z zamachem z 20 lipca 1944 roku, pozostawało ono poza francuskim – i można by dodać: poza zachodnioeuropejskim

² E. Conan, H. Rousso, *Vichy, un passé qui ne passe pas*. Paryż 1994.

– polem widzenia. Ma to moim zdaniem związek z tym, że Krzyżowa w stosunku do francuskich doświadczeń wojennych i narracji wojennej oddalona jest w dwójnasób, mianowicie geograficznie i emocjonalnie. Jedno z drugim da się jednak połączyć z użyciem terminu „mental maps”³. Kraje, kultury, języki nie muszą koniecznie jawić się sobie jako znajome lub obce na podstawie (tylko) geograficznej bliskości lub dystansu; w związku z tym przy ich ocenie dużo ważniejsze jest, gdzie i jak są one umiejscowione w krajobrazie mentalnym danej wspólnoty. Przykładowo: Liechtenstein dla Francuzów może być położony tuż obok, na europejskim podwórku, jednak skromne pod względem powierzchni księstwo jest dużo bardziej obce niż oddalona od Francji o ponad 4000 km niewielka grupa wysp Saint-Pierre i Miquelon. „Mentalnie” należy przy tym rozumieć w szerokim ujęciu, a więc też jako część kolektywnego świata uczuć. Za poczucie przynależności odpowiedzialne są tu przede wszystkim wspólne lub podzielane doświadczenie oraz możliwości kontaktu i pielęgnowanie tych kontaktów. To ostatnie jest o tyle rozstrzygające, że kontakt jest warunkiem bezpośredniej komunikacji, a ta z kolei jest nieodzowna dla reaktualizacji treści pamięci. Dopiero wtedy, jak można podsumować, pewna określona treść staje się *lieu de mémoire*, w ujęciu Pierra Nory. Nie musi ona jednak wiązać się koniecznie z miejscem geograficznym (nawet jeśli takie przykłady są częste), lecz może chodzić również o wydarzenie, nazwisko, pojęcie itd.

Czy jako miejsce, czy jako inicjatywa lub grupa, Krąg z Krzyżowej może z powodzeniem funkcjonować jako takie „miejsce pamięci”. Rzeczywiście posiada ono odpowiednie znaczenie dla relacji między Polską a Niemcami (nawet jeśli w porównaniu z innymi podobnymi „miejscami” dla obu tych kultur pamięci nie jest ono szczególnie duże). Nie wzięło się to znikąd, ponieważ Krzyżowa spełnia dla Niemców i dla Polaków zarówno jeden, jak i drugi z wymienionych wyżej warunków: przez nowo wyznaczone po II wojnie światowej granice Polsce wraz z niemieckimi terytoriami wschodnimi (np. Ślą-

³ A. K. Henrikson, *The Geographical „Mental Maps” of American Foreign Policy Makers*, „International Political Science Review”, 4/1, 1980, s. 495–530.

skiem, gdzie leży Krzyżowa) przypadła w udziale także część niemieckiej historii. Minione bilateralne, jak i regionalne oraz lokalne doświadczenia, stworzyły bazę dla wspólnego zmierzenia się z tematem niemieckiego oporu wobec Hitlera. Ponadto między niemiecką (lub niemieckimi) i polską kulturą pamięci istniała rzeczywistość – nawet jeśli pośrednia i kontrolowana – możliwość kontaktów, która po 1989 roku jeszcze wzrosła.

Między Francuzami a Polakami brakuje natomiast silnych (również emocjonalnych) związków i elementów wspólnych w odniesieniu do Kręgu z Krzyżowej. Po pierwsze, Francja – w przeciwieństwie do Niemiec – nie miała żadnych konotacji z miejscowością Krzyżowa, czy to w sensie geograficznym, czy symbolicznym. Jeśli w ogóle, jako kulturowy łącznik pamięci, mógłby funkcjonować pewien dawny, znany członek rodziny von Moltke. Jest nim wielki generał, feldmarszałek Helmuth Karl Bernhard von Moltke. Jednak jako pogromca Francuzów we francusko-pruskiej wojnie w roku 1870/71 stałby się raczej niemiecko-francuskim „miejscem pamięci” – i to dla Francuzów zupełnie negatywnym, prędzej symbolem pruskiego militarystyki niż przykładem niemieckiej odwagi cywilnej wobec tyranii... Polska przy tym, tak czy owak, zostałaby pominięta. Po drugie, w odniesieniu do Krzyżowej, jej historii i znaczenia dla niemieckiego ruchu oporu podczas II wojny światowej, istniała podwójna przeszkoda komunikacyjna, która utrudniała przybliżanie Francuzom Krzyżowej: z jednej strony „Kreisau” został Niemcom oderwany, stając się po wojnie „Krzyżową”. Z drugiej strony Kreisau/Krzyżowa przez dziesięciolecia pozostawała za żelazną kurtyną. Obydwa te czynniki musiały mocno wpłynąć na francuski „mental mapping” w odniesieniu do pamięci o II wojnie światowej. Podsumowując: z jednej strony miejscowość Krzyżowa przedstawiała dla Francuzów bardzo niewielką wartość pod względem doświadczenia i pamięci, z drugiej zaś geograficznie i mentalnie stała się krainą niczyją i nie było ani okazji, ani potrzeby (ani po polskiej, ani po francuskiej stronie), aby ożywić ją jako miejsce pamięci niemieckiego oporu i wzajemnie sobie przybliżyć.

Czy pamięć o Krzyżowej można „zweimaryzować” i z jaką wartością dodaną?

Kiedy w sierpniu 1991 roku powstał tzw. „Trójkąt Weimarski”, głównym celem jego założycieli było połączenie partykularnych interesów trzech państw partnerskich: Francji, Niemiec i Polski ze wspólnymi europejskimi dążeniami. Należało w tym celu znaleźć formę, która dla wszystkich członków przedstawiałaby jakąś wartość dodaną, innymi słowy: grę, w której każdy wygrywa. Udział Francji chronił nowo zjednoczone Niemcy przed zarzutem własnej inicjatywy w polityce wschodniej i mógł wzmacniać pozycję nowej postkomunistycznej Polski wobec Niemiec; Francji natomiast udział w Trójkącie miał zapewnić wpływy w Europie Środkowo-Wschodniej. Ponad ćwierćwiecze wzajemnych relacji między tymi trzema krajami pokazało, z jakim trudem przychodziła im wspólna, konkretna realizacja tego ogólnego celu i przełamywanie konfliktu interesów między Paryżem, Berlinem a Warszawą. Szczegóły błędów i pomyłek Trójkąta Weimarskiego przekraczają ramy niniejszego artykułu. Nie można tu jednak pominąć pewnych sukcesów (choćby w wymianie młodzieży). W pewnej mierze, ze względu na jubileuszowy „memory boom” i wynikających z tego historyczno-polityczne przedsięwzięcia, od początku XXI wieku na politycznej agendzie wielu państw pojawiło się pytanie, czy i na ile nie tylko współczesny horyzont oczekiwań, lecz także współczesno-historyczna przestrzeń doświadczenia Francuzów, Niemców i Polaków – tu w odniesieniu do ruchu oporu w czasie II wojny światowej – może być lepiej skoordynowana przez ściślejszą współpracę.

Aby pamięć o Krzyżowej uczynić „weimarsko przydatną”, należałoby najpierw sformułować definicję wspólnego mianownika, tzn. nadrzędnej zasady czy pojęcia, które mogłoby służyć jako klucz interpretacyjny dla ówczesnych działań Kręgu z Krzyżowej i mogłoby przybliżyć podobne przykłady z francuskiej historii. Nie należy przy tym jednak pominąć problemu autentyczności: Nietzsche sądził, że „tylko to, co nie przestaje boleć, pozostaje w pamięci”; abstrahując tu od bólu i cierpienia można by przywołać jeszcze inne (niekiedy

pozytywne) wrażenia i uczucia, niezbędne dla procesu pamięci – zarówno na osobistej, jak i zbiorowej oraz kulturowej płaszczyźnie. Z drugiej strony wskazać należy zaś, że dużo trudniej jest pamiętać doświadczenie znane z drugiej ręki, a więc bez własnego – choćby tylko międzypokoleniowego – emocjonalnego związku. Tu dotykamy właśnie problematyki autentyczności.

W przypadku Krzyżowej w grę wchodzi z pewnością pojęcie „odwagi cywilnej”, z jaką również Francuzi autentycznie mogą kojarzyć doświadczenia wojny i ruchu oporu. Krzyżowski przykład poświęcenia własnego życia ze względu na przekonania – dla dobra innych i dla zachowania czy ratunku wyższych wartości – jest w stanie w kulturze pamięci Francji, na podstawie porównywalnych doświadczeń z jej najnowszej historii, wywołać drżenie, a nawet emocjonalne echo, które mogłoby doprowadzić do tego, że Krzyżowa wejdzie także do francuskiej narracji. Porównywalność nie zakłada oczywiście, że doświadczenia muszą być identyczne; wystarczą punkty styeczne, które umożliwią przewycięzenie różnic i zbudowanie dialogu pamięci. Drogi życiowe członków Kręgu z Krzyżowej staną się dla Francuzów interesujące, kiedy powiąże się je z losem francuskich bohaterów ruchu oporu przeciw Hitlerowi, jak np. Jean Moulin. Spróbować by tego można również w przypadku innych doświadczeń wojennych w Europie: wymordowanie przez niemieckie oddziały całych wsi, celem zastraszenia podziemia zbrojnego, przywołuje wspomnienia w wielu krajach: tak, jak Czesi pamiętają ofiary z Lidicy, tak czynią to Francuzi w przypadku ludności z Oradour-sur-Glane; Włosi pamiętają o Marzabotto, Grecy o Distomo, Serbowie o Kragujevac itd.

To, co czyni krzyżowskie doświadczenie szczególnym, to jednak właśnie jego potencjał włączania *również Niemców* w wielogłosową europejską narrację o ruchu oporu. W żadnym razie nie należy tego rozumieć jako stawiania ich na równi, z ryzykiem zatarcia niemieckiej odpowiedzialności; bardziej chodziłoby tu o ukazanie wielostronności doświadczeń ruchu oporu wobec dyktatury i totalitaryzmu w Europie, przez wzajemne postrzeganie różnych historycznych wątków oraz o dzielenie się pamięcią ponad narodowymi granicami.

Wartość dodana tak ukształtowanej „weimaryzacji” pamięci o Krzyżowej i Kręgu z Krzyżowej jest oczywista: nie chodzi tu o nic innego jak próbę europeizacji opowieści o II wojnie światowej. Z długotrwałej perspektywy kultury pamięci pytanie o wynik takiego eksperymentu pozostaje jednak otwarte.

Europejska pamięć (pamięci): „E pluribus unum” versus „in varietate Concordia”

Proces europejskiej integracji od końca II wojny światowej stale waha się między dwiema zasadniczymi tendencjami, mającymi decydować o strukturze i celu integracji: federalizmie lub internacjonalizmie. Podczas gdy jeden nurt opowiada się za coraz silniejszym włączaniem państw narodowych w ponad- lub postnarodowe instytucje, drugi popiera współpracę między suwerennymi narodowymi aktorami, którzy w swych decyzjach są możliwie najmniej ograniczani. Przenosząc to na polityczną płaszczyznę kultury pamięci, a więc w odniesieniu do polityki historycznej, można posłużyć się podobnymi kategoriami: również tu chodzi w pewnym stopniu o to, jak Europejczycy powinni wspólnie kształtować swe wspólne życie – w tym zaś konkretnym przypadku – bardziej w obliczu swych historycznych doświadczeń niż ze względu na swe oczekiwania na przyszłość. „Federalne” rozwiązanie oznaczałoby zatem, że wszystkie narodowe kultury pamięci ze swymi własnymi narracjami zostaną zdominowane przez nadrzędną europejską narrację, która dla Europy miałaby poniekąd większą wagę interpretacyjną. Wymagałoby to poddania się przez narodowe narracje dużo silniejszemu dostosowaniu niż w przypadku drugiej, „międzynarodowej” opcji. Zbyt ostre przeciwieństwa między częściowymi narracjami spowodowałyby bowiem w europejskiej opowieści napięcia nie do uniesienia. Przy innym rozwiązaniu możliwa jest większa elastyczność, a mówiąc wprost: rozbieżność, a narracyjna polifonia jest regułą – oczywiście nie bez pewnych procesów dostosowawczych. Europejska nadrzędna narracja, na tyle, na ile ona istnieje, próbuje poradzić sobie z konflik-

tami pamięci między państwami członkowskimi i koncentruje się na tym, co wspólne. Ryzyko polega na tym, że europejska narracja mocno się przez to rozrzedza, a w końcu gubi całkowicie tożsamość i – kolektywnie odczuwaną – wartość dla dużej europejskiej wspólnoty pamięci.

„Międzynarodowy” nie zakłada przy tym, że można się zadowolić po prostu funkcjonowaniem obok siebie różnych narracji; o wiele bardziej należałoby – w rozumieniu opisanej wyżej „weimaryzacji” – spróbować wykazać powiązania i ugruntować dialog między narodowymi kulturami pamięci. Jeśli chodzi o ukonstytuowanie europejskiej kultury pamięci i europejskich miejsc pamięci na temat oporu podczas II wojny światowej, to istnieje wiele dróg do osiągnięcia sensownego i ustanawiającego normy przedstawienia zróżnicowanych, a jednak powiązanych ze sobą, narodowych doświadczeń w Europie. Abstrahując od środków czysto narracyjnych, jak media i historiografia, można to osiągnąć również dzięki włączeniu takich miejsc pamięci (właśnie tych nie-geograficznych) w przestrzenie szczególne europejskiego znaczenia, choćby przez nazewnictwo ulic, placów itp. Ta ikonograficzna materializacja pamięci w dzisiejszej codzienności – środek, który udowodnił już dawno swą skuteczność w narodowym kontekście – stwarza warunki dla zapoznania Europejczyków ze wspólnym mianownikiem ich pamięci i stworzenia tożsamości. W pozytywnym sensie mogłoby to zadziałać podobnie jak „banalny nacjonalizm”⁴: dośrodkowo, wspólnototwórczo i stabilizująco w kierunku otwartego europejskiego patriotyzmu – oczywiście w dłuższej perspektywie czasowej. Odpowiednich przykładów dostarcza tu m.in. nazewnictwo ulic w europejskiej dzielnicy Strassburga: np. most obok „Agory”, najnowszego budynku Rady Europejskiej w Strassburgu, nazywa się „Pont de la Rose blanche” – co jest wyraźnym wskazaniem na niemieckie ugrupowanie antynacjonalistowskie Biała Róża. Równie łatwo można by było wyobrazić sobie ulicę Helmutha Jamesa i Freyi von Moltke, i to nie tylko w Strassburgu. Poza nazywaniem przestrzeni publicznej w miejscach istot-

⁴ M. Billig, *Banal nationalism*. Londyn 1995.

nych z punktu widzenia polityki europejskiej, równie ważne byłoby uaktywnienie we francuskiej kulturze pamięci, zgodnie z tą metodą, choćby takich osobowości jak o. Maksymilian Kolbe.

Trudniejsza w realizacji – i prawdopodobnie mniej pożądana – byłaby ścisła „federalizacja” wspomnień z solidną europejską nadbudową. Opisana właśnie droga przybliżenia sobie nawzajem wspomnień Europejczyków, bez koniecznego postrzegania różnic jako przeszkód nie do pokonania, odpowiada z pewnością dewizie Unii Europejskiej („*In varietate concordia*”) w znaczeniu etymologicznym, tj. *cum corda*. Ten scenariusz sukcesu kultury pamięci zakłada bowiem, że *serca Europejczyków zbliżą się do siebie*.